

2904/T3

Gł. Urz. P.P. VII. 4 marca 1920.

BIURO DOWODCY.

N° 20 84/11

Scisle poufne

Do SZEFA SZTABU GENERALNEGO  
Gen.Ppor. Stanisława HALLERA.

w W a r s z a w i e.

Z chwilą przybycia do Torunia, Dtwo Frontu Pomorskiego wytknę-  
ło sobie linje wytyczne w postępowaniu z Wolnym Měastem Gdańskiem  
W.M. Gdańsk winno zrozumieć. 1) że Polska jest dziś wielkiem  
mocarstwem nie sezonowem Państwem i jako takie musi być odpo-  
wiednio respektowane; 2) że tylko w scisłym sojuszu z Polską może  
się rozwijać, 3) że za wszystko co Polska daje Gdańskowi musi on  
odpowiednio rewanżować się Polsce, 4) że stosunek z Niemcami musi  
bezwarunkowo stać się taki jak z obcem Państwem, a więc uleż roz-  
luźnieniu. Polityka władz polskich ma zmierzać do osiągnięcia zro-  
zumienia przez Gdańsk wyżej wymienionych punktów. Musi być ona  
konsekwentna, silna, celowa i jednolita. Jeśli kto czytał historję  
Gdańską, tego uderzy odrazu że tylko kiedy Polska stanowczo i zde-  
cydowanie występowała wobec Gdańska, ten chylił czoła przed Polską  
i stawał się najlepszym sługą.

Wpływy angielskie stanowią wielką konkurencję dla Polski, jed-  
nak nie są w stanie obalić wpływów Polski, które wynikają z na-  
turalnego położenia geograficznego, a następnie traktatu pokojowe-  
go, którego obecnie już mocarstwa sprzymierzone i Anglja nie są  
w stanie zmienić.

Obserwując wciągu blisko miesiąca postępowanie władz Polskich  
w Gdańsku, uważam za swój obowiązek oświecić krytycznie ich dzia-  
łalność. Na podstawie danych, które posiadam, uważam że działalność

ich nie wykazuje należytego zrozumienia wymienionych wyżej zasad. Daje odczuwać się chwiejność, niezdecydowanie, brak linii wytycznej. Polski przedstawiciel w Gdańsku czuje się gościem w Gdańsku, intruzem, szefem misji polskiej przy p. Tower (nawet nie w Gdańsku) a nie współrządcą w Gdańsku z ramienia wielkiego mocarstwa Polski.

Specjalnie zwrócić należy uwagę na następujące sprawy:

I) Dowództwo frontu uważało, że należy ruch z Gdańska do Polski i odwrotnie jaknajbardziej ułatwić z tem jednak aby kategorycznie żądać od Gdańska, aby Straż celna polska już teraz obsadziła granicę wschodnią W.M. Gdańska, to jest z Prusami Wschodnimi opierając się zresztą na traktacie pokojowym, w przeciwnym bowiem razie mamy zalew Województwa Pomorskiego szpiegami niemieckimi, zdemobilizowanymi żołnierzami armji Bermonta i "żelaznej dywizji" ect. Już obecnie są stale przychwytywane tego rodzaju inżynierów na granicy w Tezewie. Przytem przedstawiciel wojskowy ppłk. Kochański stale wystawia Niemcom z Gdańska (obywat. Gd.) przepustki do Berlina wbrew odpowiednim przepisom Nacz. Dow. co naraża tylko jadących na stratę czasu, gdyż są zatrzymywani na granicy i wracają z powrotem. Ppłk. Kochański winien znać przepisy i nie wytwarzać nieporządku tego rodzaju, co podkopuje autorytet jego jako przedstawiciela wojskowego a Dtwu Frontu utrudnia prawidłowe regulowanie spraw granicznych.

II) Konieczność obsadzenia granicy wschodniej przez straż polską musi być koniecznym postawionym jako warunek przy udogodnieniach aprowizacyjnych, gdyż żywić Gdańsk, Prusy Wschodnie i Niemcy to trochę zawiele na Polskę, która walczy z wielkimi trudnościami aprowizacyjnymi.

O ile Polska robi ułatwienia w aprowidowaniu Gdańska, winien je robić i Gdańsk przy wywozie towarów. Tymczasem do dziś dnia nie możemy przewieźć z Gdańska zakontraktowanych już mundurów i

innych przedmiotów wojskowych, gdyż nie można otrzymać zezwolenia na wywóz, względnie nakładane jest ogromnie wysokie cło. Nie mówię już o jarmarku Gdańskim gdzie ogólnie mówiono że Polacy nie nie mogli kupić, tak wielkie trudności robiono, jako Polakom.

III) Dobrodziejstwa i udogodnienia które doznaje Gdańsk od Połski winny być odpowiednio wyzyskiwane w opinii publicznej. Dziwnem się wydaje że n.p. fakt przysłania z Poznania 80 tysięcy etn. kartofli, był komentowany przez niemiecką ludność Gdańska "że p. Tower kazał Polakom kartofle przysłać".

IV) Dtwo frontu stale bezustannie żąda obsadzenia urzędów, które w myśl traktatu przypadają Polsce, niezwłocznie odpowiednio licznym i dobranym polskim personelem.

V) Ppłk. Kochański przedstawiciel wojskowy z dziwnym iście spokojem nie reaguje na fakta stale się powtarzające rozbrajania polskich żołnierzy i szykany wobec polskich oficerów. Należałoby bezzwłocznie stworzyć Dtwo placu odpowiednio wyposażone licznym personelem, a wówczas fakty wymienione wyżej nie powtórzyłyby się. W każdym takim wypadku winien ppłk. Kochański zakładać protest i grozić represjami o ile się powtórzą. Tego wymagają elementarne zasady godności narodowej. Należałoby też stworzyć stację zborną dla żołnierzy i pewne ułatwienie dla oficerów przyjeżdżających. By częściowo choć zapobiedz tym brakom kardynalnym, Dtwo frontu wystawiło komendę Dworca, przydzieliwszy do pomocy p/chorążego wraz z podoficerami, jako zawiązek przyszłej Komendy Placu.

VI) Dotychczas nie jest zrobiony żaden realny krok ze strony Pol-  
ski z protestem, co do egzystencji na terytorium gdańskim wszel-  
kich Sicherheits Einwohner i. t. d. Wehrów, stworzonych na rozkaz  
jeszcze ministerjum pruskiego i z celem ochrony bezpieczeństwa  
publicznego z chwilą odejścia Niemców a przyjścia wojsk Ententy.  
Zwraca się uwagę, iż na czele Einwohnerwehry stoi znany major Wag-  
ner, były szef referatu przy Gen. Kmdo XVII A. K. "Abwehrstelle Polen

Obecnie mają te "Wehry" za zadanie służbę wartowniczą. Między innymi i port gdzie się znajduje ogromna ilość dobytku polskiego jest przez nich chroniony, lecz kradzieże w nim od chwili kiedy go "Sicherheitswehry" strzegą nie tylko że nie ustały, ale nieomal że się ich liczba powiększyła.

Egzystuje również do dnia dzisiejszego szereg organizacji pruskich z hasłem przewodnim: "walka ze wszystkim co jest nie niemieckie", wśród nich najbardziej wybitną rolę odgrywają :

1) Ost Deutsche Heimatsdienst na czele z tym samym majorem Wagnerem.

2) Deutscher Volksrat.

3) Deutsche Militar Partei.

W celu ich rozwiązania również krok żaden nie jest zrobiony, jak też i związku z zupełnie niezrozumiałą egzystencją do chwili obecnej w Gdańsku, XVII. A. K. Nachkommando bardzo często mieszającego się do spraw zupełnie do jego kompetencji nie należących. VII) Powyżej wymienionym organizacjom politycznym silnie w pracy dopomaga miejscowa prasa niemiecka z jawnie antypolskimi tendencjami. Najbardziej wrogo z gazet usposobioną jest "Danziger Neueste Nachrichten", której Dtwo frontu zamknęło na Pomorzu de-  
bit. Charakterystycznym jest zajęte przez P. Towera w tej sprawie stanowisko, który z oburzeniem zwrócił się z interpelacją do p. Biesiadeckiego, na co ten ostatni poczuł się w obowiązku w tejże chwili zatelegrafować do Dtwo frontu proponując zniesienie zakazu.

Dtwo frontu stanęło na stanowisku, że dopóki kierunek gazety się nie zmieni, dopóty zakazu nie cofnie, gdyż nie może dopuścić by gazety, które oświadczą, że Państwo Polskie trwać będzie jeszcze parę tygodni, a że armja Polska nie zupełnie zdeorganizowana i bolszewicka, miała woli dostęp na Pomorze. Przedstawiciele redakcji D.N.N. zjawili się w Dtwo frontu i zgodzili się kierunek pisma

zmienić, i wnieść podanie o przywrócenie debitu po próbie ośmiomiesięcznej.

Gdy się mówi o doskonale zorganizowanej i oczywiście otrzymanej z Berlina zapomódze, prasie niemieckiej, to nie można zamilczeć o naszych dwóch gazetach wychodzących w Gdańsku a które z przyczyn głównie natury finansowej dotychczas nie mogą wyjść poza ramy pism prowincjonalno-parafialnych. Nie zwlekając trzeba poczynić należyte kroki, aby Gdańską prasę Polską na odpowiedni dla tak ważnej placówki poziom podnieść.

VIII) Dla dalszej charakterystyki bierności p. Biesiadeckiego i dość nieporzucylnego stosunku do niektórych spraw Polski pana Towera, można jako przykład przytoczyć następujący: a mianowicie iż dotychczas w Gdańsku niema obiegu marku polska. Sir Tower zapytany w tej sprawie odpowiedział, że nie może być mowy o wprowadzeniu takowej w użycie na Gdańskim obszarze, aż do chwili gdy Polska nie będzie miała swej waluty.

IX) I również dziwnem jest, że nie zostało dotychczas zareagowane na rozporządzenia magistratu, który zarządził, aby wszyscy ci którzy przed 1914 r. w Gdańsku nie mieszkali obecnie miasto to opuścili. Pod to rozporządzenie podpadają przeważnie mieszkańcy niezamożni jak to służba domowa, robotnicy, itp. element rekrutujący się przeważnie z Bolaków. Trzeba uczynić niezwłocznie wszystko aby to zarządzenie unieważnić, gdyż Magistrat traktujący wszystko stronnie, korzysta ze sposobności, aby jak najwięcej ludności polskiej z Gdańska usunąć.

Gdy się o Magistracie mówi, to zwrócić należy, uwagę, iż będąc pod egidą nadburmistrza S A H M A i w swych szeregach mając tylko jawnych zwolenników dawnego królestwa Pruskiego, jest on najpoważniejszą ostoją niemieczyzny w Gdańsku. Przy energicznem postępowaniu, udałoby się uzyskać aby wybory, które w Listopadzie roku zeszłego miały miejsce, były unieważnione, tembardziej że

ostateczna decyzja w tej sprawie zależy tylko od P. Towera.

X) Natomiast ażeby zapewnić sobie zwycięstwo przy tych ewentualnych wyborach, trzeba już teraz wejść w kontakt z miejscowym społeczeństwem polskim, lecz na nieszczęście dotychczas jest to nie zrobione. Zeby zaś zrozumieć jaką to ma wagę, zwracam uwagę, że wszystkie organizacje polskie na obszarze W.M. Gdańska, z chwilą wejścia w życie traktatu wersalskiego, rozwiązały się a to z przyczyny i w nadziei, że Komisarz Rzeczy Polskiej przyjechawszy do Gdańska weźmie w swe ręce kierownictwo ich całego postępowania politycznego. Dotychczas jeszcze tak nie nastąpiło, rezultatem czego jest duże rozczarowanie i żal wśród Gdańszczan Polaków, i wielkie wśród nich kłótnie, niezgody i ~~co~~zterki, które zupełnie zrozumiałe dla każdego, mogą mieć niezwykle przykre dla naszych interesów skutki.

Ciągnąc dalej o stosunku do społeczeństwa polskiego w Gdańsku nie można nie wyrazić swego zdziwienia, na skutek jakiej przyczyny n.prz. nie powołano do pracy w Styczniu b.r. jeszcze, mogącego przynieść nieobliczalne korzyści swym rozumem, charakterem a głównie swoją znajomością miejscowych stosunków dziś już nie żyjącego hr. O. Potockiego. Tem bardziej, iż miał on tam swój dom, który by stworzył tę towarzyską polską placówkę, której jest tak w Gdańsku brak, a dzięki której tylko moglibyśmy nawiązać bardziej bliskie i zżyte stosunki z bawiącymi tam Anglikami. Niemcy to doskonale zrozumieli i coraz częściej urządzą u siebie obiady i rauty, chętnie przez Anglików uczęszczane. Natomiast obecny zastępca Polski w Gdańsku mieszka i urzęduje dotychczas w trzech pokojach w hotelu "Dantziger Hof" nie nadających się rzecz prosta do podłożania tego rodzaju zadaniom. A przeto stworzenie jaknajrychlej reprezentacyjnego Polskiego salonu jest rzeczą pierwszorzędną wagi.

Ze smutkiem dodać należy, że nie tylko ś.p.hr. Potocki został w ten sposób pominięty, lecz również i inni do dziś dnia nie

zostali powołani do współpracy. Wyliczyć między innymi można takich świątłych i zasłużonych ludzi jakimi są dr. Kreński, dr. Wybicki i jeszcze wielu.

XI) Gdy się zreasumuje wszystkie odniesione w Gdańsku wrażenia, to można zrobić z tego jeden bardzo smutny wniosek, a mianowicie że stosunek p. Biesiadeckiego do p. Towera nie jest stosunkiem "równy do równego" lecz wadliwy, w danym wypadku o roli informacyjnej do swego przełożonego.

Jak tego rodzaju ujęcie i mylne zrozumienie swego stanowiska odbija się na interesach Polski i nie wzbudza dostatecznego poważania w obozie wrogim, jakim jest konsorcjum Forster, Sahn i kompania, przytoczyć można słowa tegoż p. Towera, zasłyszane ze źródła najbardziej poważnego i wiarogodnego: mianowicie, iż na zapytanie prywatnie postawione p. Towerowi względem kogo on czuje więcej zaufania, odpowiedział ten ostatni, że nie do tych, przedstawicieli których przychodzi do niego aby płacząc prosić, lecz do tych, przedstawicieli których wciąż go nachodzą po to aby żądać.

I rzeczywiście, poczekalnie p. Towera codziennie przez długie godziny, jest pełna nie tylko oficjalnych zastępców obywateli W.M. Gdańska, innymi słowy Niemców, ale i osób prywatnych z tego obozu pochodzących, które swymi skargami i wymawianiami na Polskę czas p. Towerowi zapełniają, którego mówiąc nawiasem bardzo uważnie ich wysłuchuje.

A jako przykład, że zastępcy Polski w Gdańsku uważani są za coś, z czym nie trzeba zbytnio się liczyć, służy fakt niezaprośzenia ani na raut jarmarczny ani na otwarcie tegoż jarmarku ministra Biesiadeckiego.

Wziąwszy to wszystko pod uwagę, uważam, że należy w sprawach Gdańskich dojść jaknajszybciej do jednolitego ujęcia całokształtu spraw i wysunięcia pewnych linii postępowania.

Dowódca Frontu Pomorskiego

Nr. 9713/II.P

J. HALLER. Geherał Broni.

*na zgodność  
Kawski major*